



WYDANIE:

Cena 10 groszy

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



FRYDERYK, książę-następca tronu Danii zamierza ożenić się z córką szwedzkiego następcy tronu.

ROK XIII. | CZWARTEK, 31 STYCZNIA 1935 R. | CENA 10 GROSZY | Nr. 81

INGRID, córka szwedzkiego następcy tronu ma wyjść za duńskiego następcę tronu

KTO ZABIŁ DYREKTORA GIMNAZJUM W ZDUŃSKIEJ WOLI

Napad na woźnego.—Straszliwa scena w mieszkaniu dyrektora.—Dwie kobiety świadkami morderstwa.—Uciezka krwawych zbirów
Tajemnica niezwykłej zbrodni jeszcze nie wyjaśniona

Zduńska Wola, 31 stycznia. Potworny mord, dokonany w niezwykłe zagadkowych okolicznościach onegdaj wieczorem na osobie powszechnie szanowanego dyrektora gimnazjum państwowego w Zduńskiej Woli, Edwarda Biegańskiego, wywarł wstrząsające wrażenie na wszystkich mieszkańcach tego cichego miasteczka.

Natychmiast po otrzymaniu pierwszej wieści o tajemniczym napadzie, udaliśmy się autem na miejsce zbrodni. Już przy wjeździe do Zduńskiej Woli, daje się we znaki niezwykle poruszenie. Na rogach cichych, wąskich uliczek, stoją grupki mieszkańców, rozprawiających żywo na temat zbrodni i usiłujących rozwiązać jej zagadkę na podstawie kursujących po mieście najfantastyczniejszych plotek.

Przed wielkim gmachem przy ulicy Złotnickiego 5, gdzie mieści się gimnazjum państwowe im. Kazimierza Wielkiego, kilku posterunkowych utrzymuje porządek. W gmachu gimnazjalnym, gdzie dokonano krwawej zbrodni, lekarz powiatowy, dr. Matkowski, przeprowadza właśnie sekcję zwłok zamordowanego dyrektora, przyczem asystują mu przy tej czynności przedstawiciele władz sądowno-sędziowskich: naczelnik powiatowy, dr. Sędziwa, komendant policji powiatowej w Łasku, starosta Łazarski, oraz sędzia śledczy Fichtenholz.

Wedle zebranych przez nas informacji, nowe szczegóły tajemniczej zbrodni przedstawiają się następująco:

Dyr. Biegański wraz z żoną, teściową i dwójkiem małych dzieci, zajmuje w gmachu gimnazjalnym przy ul. Złotnickiego 5, 4-pokojowe mieszkanie na parterze. Mieszkanie to łączy się za pomocą małego korytarzyka z urzędowym gabinetem, który posiada jeszcze drugie drzwi, wychodzące do sieni. Pod mieszkaniem dyrektora, a więc w suterynie, mieści się dwuizbowe mieszkanie 62-letniego woźnego, Sciegińskiego, który mieszka tam od wielu lat wraz z żoną. Dwaj pozostali woźni zajmowali mieszkania w parterowej przybudówce, mieszczącej się z prawej strony gimnazjalnego podwórza.

Przed dwoma dniami, pani Biegańska przyjęła nową służącą, która pierwsza

ZETKNEŁA SIĘ Z BANDYTAMI NA PROGU MIESZKANIA.

Pieniądze, albo śmierć!

We wtorek, około godziny dziewiątej wieczorem, gdy woźny Sciegiński udawał się już na spoczynek, nagle ktoś pchnął nogą małe okienko suterynowe,

Pożar w przedzalni Betera

Łódź, 31 stycznia.

(gr) Dziś około godziny 5.30 rano wybuchł pożar w tkalni mechanicznej i przedzalni przy ul. Cegielnianej 57, należącej do Erwina Betera.

Ogień pokazał się w łożysku maszyny, podczas pracy robotników. Niezwłocznie zawezwano straż ogniową, która w sile dwóch oddziałów rozpoczęła akcję ratowniczą. Dzięki energicznej akcji straży zdołano ogień umiejscowić.

wychodzące na podwórze i do pokoju wpadło dwóch uzbrojonych napastników z rewolwerami w rękach, przyczem jeden z nich zawołał w stronę przerazonego woźnego:

„DAWAJ, DZIADU, PIENIĄDZE!”

Stary woźny, drżącym głosem, wytłumaczył bandytom, że jest to koniec miesiąca, a więc nie posiada już większej sumy gotówkowej i wręczył bandytom całą zawartość swych kieszeni w sumie 25 złotych. Bandyci zabrali pieniądze, skrupowali woźnego oraz jego małżonkę i grożąc im śmiercią w razie wszczęcia alarmu, pootwierali wszystkie szuflady, jakgdyby szukając jeszcze pieniędzy, poczem bez przeszkód przedostali się na klatkę schodową.

Obawiając się alarmu domowników, nie wpadli od razu do mieszkania dyrektora, lecz użyli sprytnego podstępku. Oto przyczaili się pod drzwiami kuchennymi i obydway zaczęli cicho skomleć.

Było to już około godziny dziesiątej wieczorem. Dyr. Biegański siedział w swym urzędowym gabinecie, zajęty pracą. Dwoje dzieci spało pierwszym, kamiennym snem. Pani Biegańska i jej matka siedziały w jadalni, słuchając radja. Służąca przygotowywała się już w kuchni do snu. Nagle do uszu jej doleciało dziwaczne skomlenie pod drzwiami.

Nie przeczuwając nic złego, otworzyła drzwi i wyszła do sieni.

W następnej chwili ROZLEĞŁ SIĘ JEJ PRZERAŻLIWY KRZYK,

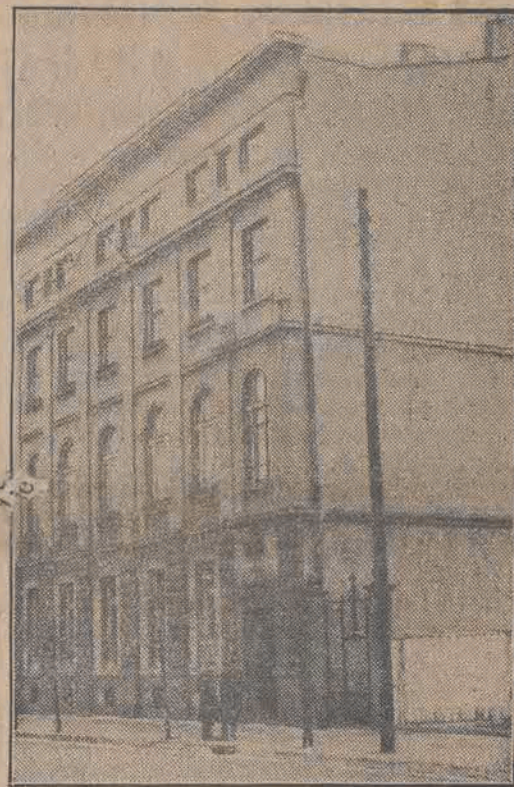
gdyż ujrzała wymierzoną w jej stronę lufę rewolwerową. Jeden z napastników odepchnął ją tak silnie, że padła na ziemię, poczem wpadł do kuchni, a stamtąd do dalszych apartamentów.

Jak zastrzelili ś. p. dyr. Biegańskiego

Krzyk służącej usłyszał zajęty pracą w swym gabinecie dyrektor Biegański. Podniósł się szybko z fotelu i otworzył drzwi, wiodące do sieni. Ujrzał padającą na ziemię służącą i dwóch osobników, wdzierających się do mieszkania. Widząc, że z tej strony ma odcięty odwrót, dyrektor Biegański zatrzasnął szybko drzwi gabinetu i chciał dostać się do swego mieszkania z drugiej strony, by stanąć w obronie domowników, ewentualnie by zawezwać pomoc.

Wpadł więc do korytarzyka, łączącego jego gabinet z mieszkaniem, a stamtąd do jadalni. Gdy stanął na progu jadalni, z przeciwnej strony nadbiegł jeden z napastników, który po steroryzowaniu służącej, wtargnął od strony kuch-

ni. — Dyrektor Biegański, ujrawszy bandyte i mając widocznie przecucie, że grozi mu śmierć, chciał się znowu cofnąć, LECZ, NIESTETY, BYŁO JUŻ PÓZNO.



Gimnazjum im. Kazimierza Wielkiego w Zduńskiej Woli, gdzie dokonano zagadkowego mordu.

Cztery ofiary ślizgawicy

Wszyscy doznali ciężkich uszkodzeń cielesnych górnych kończyn

Łódź, 31 stycznia.

(gr) Pogotowie Ubezpieczalni Społecznej wzywane było w ciągu wczorajszego wieczora niemal bez przerwy do wypadków, wskutek poślizgnięć na ulicy.

Na ulicy Gdańskiej upadła i złamała lewą rękę — Edyta Mikołajczyk, zam. przy ul. Kopernika 3. Poszkodowanej udzielił doraźnej pomocy dyżurny lekarz pogotowia, poczem odwiózł ją do domu pod opiekę rodziny.

Przy Al. 1-go Maja Najhaus Pesa, za-

mieszkała przy Al. 1-go Maja 37 odniosła złamanie prawego przedramienia Zofja Dynison, zam. przy ul. Kilińskiego nr. 2 — również złamanie prawego przedramienia. Wreszcie w firmie Wiesse przy ul. Piotrkowskiej 102, podczas pracy upadł pracownik przedsiębiorstwa Stanisław Przybylski tak niefortunnie, iż odniósł rany prawej dłoni. Lekarz Ubezpieczalni przewiózł go w stanie osłabionym do domu przy ulicy Kwizdyńskiej 6.

Żywcem pogrzebany w trumnie

Uduśił się nim go odkopano

Wilno, 31 stycznia.

Mieszkańcy Lidy, żyją pod wrażeniem tragicznego zgonu urzędnika Ubezpieczalni Społecznej w Lidzie ś. p. Władysława Szymka.

Według opowiadań grabarza, po pochowaniu go po pewnym czasie słyhać było z grobu jęki. Powiadomiono o tem władze, które poleciły odkopać trumnę, przyczem miano z przerażeniem stwier-

dzić, że Szymko w trumnie znajdował się plecami do góry, zaś twarz całą i czoło miał skrawione. Szymko pogrzebany został żywcem w letargu i dopiero w trumnie się uduśił.

Jak zdołano ustalić, Szymko cierpiał na t. zw. chorobę Świętego Wita i w czasie ataku wpadł w letarg. Rodzina sądząc, że Szymko zmarł, pochowała go po dwudniowej zwłoce.

Zwycięstwo powstańców urugwajskich

w walce z wojskiem rządowym.—Rząd argentyński pomaga rządowi urugwajskiemu

Buenos Aires, 31 stycznia (PAT)

Prasa zamieszcza niepotwierdzone jeszcze wiadomości z Montevideo o walce, jaką wczoraj rano stoczyły wojska rządowe w pobliżu Casupo Florida z oddziałem powstańczym, liczącym 500 ludzi. Powstańcy urugwajscy jako-

by zadali klęskę wojskom rządowym, zdobywając 80 karabinów ręcznych oraz kilka karabinów maszynowych.

Rząd argentyński wysłał 4 krążowniki do ujścia rzeki Urugwaj, ażeby nie dopuścić do wzmocnienia oddziałów powstańczych przez nowe posiłki.

Zamaskowany bandyta wyciągnął rękę z rewolwerem i bez najmniejszego dźwięku, bez jednego słowa, strzelił dwukrotnie w stronę dyrektora. Pierwsza kula była już śmiertelna, gdyż przebiła policzek i głowę nawyloc, powodując wylew krwi w mózgu i natychmiastową śmierć. Dyr. Biegański zachwiał się i runął na podłogę.

Świadkami tej potwornej sceny były TYLKO DWE NIEWIASTY — ŻONA I TEŚCIOWA ZAMORDOWANEGO.

Pani Biegańska z przerażenia zemdląła. — W tej chwili rozleğł się z dzieciniego pokoju płacz zbudzonego dziecka. To jedno z dzieci niezującego już dyrektora wzywało ojca...

Tymczasem obydway bandyci, zachowując w dalszym ciągu grobowe milczenie, jakgdyby nie chcieli zdradzić się na wet głosem, nie ruszając absolutnie niczego, wyskoczyli parterowym oknem na podwórze, a stamtąd przez płot na ulicę.

Dopiero po kilku minutach, pani Biegańska odzyskała przytomność i wszczęła alarm.

Sciegiński również przyłączył się do alarmu. Nadbiegli dwaj woźni, mieszkający w przybudówce. Zawezwano policję i lekarza. Ale nie udało się już, niestety, uratować tragicznie zmarłego dyrektora.

Policja przystąpiła niezwłocznie do przeprowadzenia śledztwa. Przesłuchiwania odbywały się przez całą noc i dzień wczorajszy.

Dotychczas niewiadomo jeszcze, jakie było to tej zagadkowej zbrodni, jakkolwiek na ten temat krąży w Zduńskiej Woli różne pogłoski.

Wstrząsająca tragedia i śmierć dezertera

Niesamowita postać w płaszczu żołnierskim.—Straszna scena na cmentarzu.—Niezwykła przygoda lotnika

Podczas ćwiczeń lotniczych pewien pilot angielski na skutek gęstej mgły zabłądził i po pewnym czasie był zmuszony do lądowania. Terytorjum, na którym opuścił się, należało niewątpliwie do Francji, okolica była jednak zupełnie nie zamieszkała. Wobec zapadającej nocy lotnik postanowił zostawić swój aparat na polu i poszukać sobie jakiegoś noclegu.

szukając osiedli ludzkich, zauważył w pewnej chwili, że na skraju niewielkie go lasu wznosi się mała lepianka, przypominająca do złudzenia schrony żołnierzy podczas wojny. Gdy wszedł do wnętrza, ujrzał śpiącego mężczyznę, przykrytego żołnierskim płaszczem.

Po pewnym czasie gospodarz obudził się ze snu. Obecność obcego człowieka nie zdziwiła go bynajmniej. Spojrzawszy na przybysza, zawołał: — Czyś z naszej eskadry wywiadowej? Rozpoczynamy atak jutro o świcie...

— O czym pan mówi? — zdziwił się młody lotnik. — Wojna dawno już się skończyła.

— Nie mów głupstw, przyjacielu, bo cię jeszcze wsadzą do paki. Szykuj się lepiej do jutrzejszej bitwy.

Pilot zorientował się, że ma przed sobą człowieka obłąkanego. Mimo to postanowił przespać się nieco na przyty, którą dziwny osobnik odstąpił mu gościnnie.

O północy zbudził go jakiś podejrzany szmer. Otworzywszy z trudem oczy pilot zaczął nadśledzać. Naraz co to? Ktoś wyraźnie wydawał rozkazy. Miało się wrażenie, że tuż przed lepianką stoi pewna ilość żołnierzy, słuchających komendy swego przełożonego. Nie bez lekkiego dreszczu zerwał się młody Anglik ze swego posłania i wyszedł na dwór. Obłąkany w wojskowym płaszczu i z karabinem, przewieszonym przez ramię maszerował tam i spowrotem.

Po pewnym czasie wyprężył się na baczność, poczem szybkim krokiem ruszył naprzód. Zaintrygowany lotnik podążył ostrożnie za nim. Niesamowity człowiek zatrzymał się raptownie przed

jakimś nasympem i zdjąwszy karabin z nasadzoną bagnetem rzucił się przed siebie, jakby do ataku. Biegł bardzo prędko i nie oglądając się zupełnie za sobą wpadł na mały cmentarzyk wojskowy. Tu stanął przed jakimś nagrobkiem i wyprężywszy się na baczność, krzyknął głośno: — Rozkaz, panie kapitanie!

Nim Anglik zdołał pojąć, co czyni, szybkim chwytem skierował morderczą broń w swą pierś. Lekko sianając się upadł na kolana poczem powoli przechylił się i przylgnął do zimnego kamienia. Z rany, w której tkwił jeszcze bagnet, buchnęła gorąca krew.

Przejęty do głębi straszonym widokiem pochylał się pilot nad rannym. Naraz stała się rzecz dziwna. Umierający snać odzyskał przed śmiercią przytomność, — gdyż otworzywszy szeroko oczy szepnął po angielsku: — Zamelduj w sztabie głównym, że dezertjer John Burton spełnił w końcu swój obowiązek żołnierza i poległ tak, jak jego towarzysze na polu chwały.

Dramat dziecka, które zostało „gwiazdą”...

Mała Shirley, o której mówi cały Hollywood, nie może już bawić się bez troski.—Smutna twarzyczka małego, które zdobyło sławę i fortunę...

(x) Sensacje, pochodzące z Hollywood, emocjonują ogromnie mieszkańców Ameryki, którzy przywiązują wiele wagi do wszelkich wydarzeń, rozgrywających się w popularnej stolicy filmu.

To też w Hollywood istnieje niezliczona ilość biur prasowych i reporterskich, które trudnią się jedynie zbieraniem i podawaniem do prasy wszelkich plotek ze stolicy filmu, nowości z tego miasta gwiazd i sensacji z za kulis atelier filmowych.

Mieszka tutaj stale 250 korespondentów pracy zamiejscowej i zagranicznej, którzy stale informują cały świat o wszystkim, co zdarzy się w stolicy filmu. — Sława i utrzymanie popularności jest obecnie głównym warunkiem powodzenia gwiazdy filmowej.

Jak bardzo jest to jednak trudne, o tem wie najlepiej pewne młode małżeństwo w Hollywoodzie, które do niedawna jeszcze nie miało z filmem nic wspólnego.

Jerzy Temple był urzędnikiem bankowym, zaś żona jego wychowywała

Przez omyłkę porwali... zwłoki starca

Niefortunny występ bandy „Kidnapperów”

(z) Najradszy chyba wypadek uprowadzenia wydarzył się ostatnio w jednym z przedmieść San Francisco. W samotnej willi mieszkał 75-letni Jacques Walton wraz ze swymi dwoma synami. Stary Walton kochał zwierzęta, a prawdziwą namiętnością żywił do gadów. W dwóch pokojach starej willi mieściły się 82 żmije najrozmaitszych gatunków, poczynając od 7-metrowych olbrzymów i niebezpiecznej kobry, a kończąc na małych, nieszkodliwych żmijach. Największą radością Waltona było, gdy kolekcja jego powiększała się o jakiś nowy okaz. Namiętność ta pochłaniała znaczne sumy, wydatki na ten cel nie grały jednak roli, ponieważ Waltonowie byli bardzo majątymi ludźmi.

W godzinach wieczornych, dnia 5-go grudnia r. ub. rozegrał się w willi Waltonów tajemniczy dramat. Młodszy syn właściciela, Edward Walton, znalazł ojca swego w jednym z pomieszczeń, wającego się w bólach. Jak się okazało, staruszek nabył poprzedniego dnia nową żmiję i był krytycznego wieczoru zajęty przy swym nowym pupilu. Najwidoczniej, mimo swego wieloletniego doświadczenia, Walton niezbyt fortunnie zabrał się do gada, ponieważ ten zdołał go pokasać. Wezwani niezwłocznie dwaj lekarze zastrzyknęli choremu odtrutkę, jednakże mimo ich wyłożonych wysiłków nie udało się utrzymać Waltona przy życiu.

Jakież było zdumienie domowników, gdy po dwóch godzinach, kiedy zamie-

szą córeczkę, o której mówi obecnie cały świat — małą Shirley. Ale Shirley zaawansowała do rzędu gwiazd pierwszej wielkości i stała się najpopularniejszą osobą na świecie. Ile kosztuje taka popularność, o tem wiedzą rodzice dziewczynki i smutna twarzyczka małej Shirley, która już ma tego wszystkiego dość.

Matka jej, która pomaga córeczce uczyć się ról, dostaje za tę pracę bardzo wysokie wynagrodzenie. Ale mała Shirley nie może bawić się z dziećmi, jak kiedyś, ponieważ przerosła wszystkie swoje rówieśniczki, które nie mają śmiałości bawić się z nią. Ulubioną rozrywką Shirley był doroczny jarmark w Los Angeles

Zastrzelił napastnika, obserwując go w lustrze

Scena egzekucji podczas miodowych miesięcy. — Okrutne obyczaje na Dzikim Zachodzie

(z) — W Nowym Jorku zmarł jeden z najpopularniejszych i najstarszych redaktorów, płk. Ryszard Kaleb Shaw, który

rozpoczął swą działalność jeszcze za czasów „Dzielnego Zachodu”, i jego bohaterów — Indian, kowbojów i pionierów. — Pułkownik Shaw ujrzał światło dzienne w Kanadzie. Ojcem jego był farmer szkocki, który przybył do Kanady w poszukiwaniu szczęścia; matką — emigrantką hiszpańską, należąca do plemienia Basków.

W najwcześniejszej swej młodości, opanowany żądzą przygód, Ryszard udał się na wędrowną drogę po świecie i zanim ukończył 20-ty rok życia, znalazł się w Kansas, gdzie panowały wówczas zwyczaje, jakie obecnie spotkać możemy w najbardziej awanturnych filmach „kowbojskich”.

Shaw był pewnego razu świadkiem zajścia, jaskrawo ilustrującego ówczesne zwyczaje. Siedząc w barze jednego z małych miasteczek stanu Kansas, ujrzał jak wszedł do lokalu jakiś jegomość, poszukujący tamtejszego szeryfa, którego zamierzał zastrzelić. Szeryf jednak, stojąc przy bufecie, dostrzegł w wiszącym naprzeciw lustrze wchodzącego osobnika. Nie odwracając się i spoglądając do lustra w celu określenia kierunku, szeryf dobył rewolweru i błyskawicznym ruchem przez ramię, zastrzelił przeciwnika.

W 80-tych latach Shaw został redaktorem i wydawcą pisma „Thompson Epitaph”, wychodzącego w miasteczku Thompson. W owych czasach pismo było redagowane za pomocą

gdzie było zawsze tyle pięknych rzeczy do obejrzenia i kupienia. Mała Shirley nie może już jednak bawić się na jarmarkach, gdzie jest wielka ciżba ludzi i gdzie zwolennicy jej, ze szczerą zresztą sympatją, strataliby dziecko na śmierć.

Każda wyprawa Shirley do sklepu po zakupy, kończy się dla niej katastrofą, a garderoba jej zostaje rozerwana na strępy przez wielbicieli dziecka, którzy tak natargiwie proszą o autografy, albo też chcą porozmawiać z małą.

W domu rodziców Shirley nie zamykają się drzwi przed natrętami, którzy chcą małą Shirley prosić o... wsparcie, protekcję czy też najrozmaitsze usługi.

rozpoczął swą działalność jeszcze za czasów „Dzielnego Zachodu”, i jego bohaterów — Indian, kowbojów i pionierów. — Pułkownik Shaw ujrzał światło dzienne w Kanadzie. Ojcem jego był farmer szkocki, który przybył do Kanady w poszukiwaniu szczęścia; matką — emigrantką hiszpańską, należąca do plemienia Basków.

W najwcześniejszej swej młodości, opanowany żądzą przygód, Ryszard udał się na wędrowną drogę po świecie i zanim ukończył 20-ty rok życia, znalazł się w Kansas, gdzie panowały wówczas zwyczaje, jakie obecnie spotkać możemy w najbardziej awanturnych filmach „kowbojskich”.

Shaw był pewnego razu świadkiem zajścia, jaskrawo ilustrującego ówczesne zwyczaje. Siedząc w barze jednego z małych miasteczek stanu Kansas, ujrzał jak wszedł do lokalu jakiś jegomość, poszukujący tamtejszego szeryfa, którego zamierzał zastrzelić. Szeryf jednak, stojąc przy bufecie, dostrzegł w wiszącym naprzeciw lustrze wchodzącego osobnika. Nie odwracając się i spoglądając do lustra w celu określenia kierunku, szeryf dobył rewolweru i błyskawicznym ruchem przez ramię, zastrzelił przeciwnika.

W 80-tych latach Shaw został redaktorem i wydawcą pisma „Thompson Epitaph”, wychodzącego w miasteczku Thompson. W owych czasach pismo było redagowane za pomocą nożyczek, kleju i... rewolweru.

Czytelnik niezadowolony z zamieszczonego w dzienniku artykułu, mógł przybyć do redakcji i napisać swe sprzeczanie kulami rewolwerowymi na czoło redaktora... Z tego też względu Shaw nie rozstawał się nigdy ze swym 6-nabojeowym rewolwerem. — Zazwyczaj dzięki swemu niezwykłemu darowi mo-

WOLNA TRYBUNA

PAN R. NR. 12 W NOWEJ WSI. Drogi Panie, jest Pan jeszcze zbyt młody na to, ażeby zdawać sobie sprawę ze swoich poczynań. To, co Pan czyni jest nie tylko złe i grzeszne, ale może unieszkodliwić troje ludzi, mimo, że napozór zdaje się Panu, że miłość Jego jest bezgraniczna. Kocha Pan kobietę zamezną, starszą od siebie o 12 lat. Niech Pan się zastanowi poważnie nad tem i zrozumie, że tak wielka różnica wieku musi stać się przyczyną Waszych nieporozumień. Młodzieńczy szal i młodzieńczy temperament zaślepił Pana i nie zdaje Pan sobie sprawy z tego, że postępowaniem swym może Pan rozbić ognisko domowe i zniszczyć na zawsze spokój kobiety, która musi być osobą bardzo lekomyślną, albo bardzo zepsutą dając posłuch Pana wyznaniom miłosnym. Niech Pan się zastanowi nad tem, co Pan czyni i jeżeli starsza od Pana o wiele kobieta, nie zdaje sobie sprawy, że może zniszczyć życie swoje i Panu, niech Pan okaże się rozsądniejszym i bardziej przewidującym. Dobrze byłoby, gdyby mógł Pan wyjechać na pewien czas do innego miasta. Ręczę, iż wówczas zapomnieliby Pan rychło o swym młodzieńczym i niepoważnym uczuciu, które właściwie nie zasługuje na nazwę miłości, a jest tylko zwykłym szałem, pożądanym, umiejętnie podsycanym przez starszą i bardziej doświadczoną w tej mierze kobietę. Niech się Pan zastanowi poważnie nad tem co Pan czyni i niech Pan zerwie natychmiast Wasz wzajemny stosunek. Obawiam się zresztą, że Pani ta chce jedynie Pana wykorzystać, zabawić się Pana młodością i nieświadomością. 22-letni młodzieniec nie zdaje sobie jeszcze do końca sprawy z zepsucia istniejącego, na świecie i zła jakie go może spotkać. Niech Pan sam zerwie unikalną, pierwszego w życiu, bardzo bolesnego dla Pana rozczarowania, które sprawi, że utraci Pan wiarę w ideały i piękno, które jeszcze istnieją, ale nie tam właśnie, gdzie go Pan szuka.

„TANGOLITA” (? (Nr. 2 Z ŁODZI. Proszę poważnie porozmawiać ze swym narzeczoną i powiedzieć mu, iż nie prosił Pan o to dla siebie, lecz w imieniu Waszego dziecka, które za kilka tygodni ujrzy światło dzienne, ażeby dopełnił swoich zobowiązań i nie pozwolił, ażeby dziecko przyszło na świat, jako dziecko nieznajomego ojca. Jeżeli jednak ta apellacja do Jego sumienia, nie da żadnego rezultatu, — to proszę postawić krzyżyk na Waszej sześcioletniej znajomości, albowiem człowiek, którego Pani kocha pozabawiony jest wszelkich zasad moralnych i niema względów — nawet dla niewinnej istoty, której jest ojcem. Po przyjeździe na świat dziecka, będzie Pani mogła dochodzić swych praw do alimentów na wychowanie małego. Jeżeli nie da się przeprowadzić tej sprawy polubownie, to będzie się Pani musiała zwrócić na drogę sądową. Żal mi Pani serdecznie, albowiem kocha Pani tego człowieka, który skrzywdził już nie Panią, ale swoje przyszłe dziecko, niemniej jednak musi Pani myśleć o tem, że teraz spadają na barki Pani poważne obowiązki. Musi być Pani dla swego małego i ojcem i matką. Dobro dziecka jest teraz Pani najświętszym obowiązkiem, którego lekceważyć nie wolno.

PANI MARJA KR. W WILNIE. Droga Pani Marjo, list Pani uczeszył mnie serdecznie. Bardzo jestem zadowolona z tego, iż znalazła Pani pracę i nareszcie będzie się Pani mogła usamodzielnic. Proszę nie brać za złe rodzinie, że była nieraz dla Pani przykra i szorstka, ale to przecież wypływało jedynie ze zdenerwowania, spowodowanego złym stanem materialnym ludzi którzy byli kiedyś przyzwyczajeni do dobrobytu. Mam nadzieję, że rozumie to Pani sama doskonale i nie będzie pamiętać o tem Jej opiekunom, którzy w gruncie rzeczy przecież kochają Panią serdecznie.

wy, wychodził obronną ręką z najprzykrzejszych opresyj.

Tytuł pisma „Thompson Epitaph” oznacza w dosłownym tłumaczeniu: „Na pis na nagrobku”. Najwidoczniej Shaw chciał w ten sposób wskazać na zbrodnicze skłonności swych czytelników.

W 1895 roku Shaw poślubił sławną pianistkę. Podróż poślubna młodej pary całkowicie odpowiadała duchowi epoki. W drugim dniu swego miodowego miesiąca, młodzi ujrzeni z okna domu, jak na placu odbywa się egzekucja nad przepięcą. Widok wisielca nie był bynajmniej miły...

Dziwna ironja losu sprawiła, że płk. Shaw, który rozpoczął swą karierę w tak burzliwym okresie, padł ofiarą nieszcześliwego wypadku. Przed 5-ciu laty wpadł on na ulicy Nowego Jorku pod samochód. Został wówczas uratowany, mimo to chorował przez cały czas i w końcu umarł wskutek doznanych podczas wypadku obrażeń wewnętrznych.

Dokonał napadu bandyckiego i zbiegł do Sowietów

Spólnicy—bandyci w charakterze świadków.—Sąd piotrkowski skazał opryszka na więzienie

Piotrków, 30 stycznia.

W grudniu 1923 roku, na szosie, prowadzącej z Tomaszowa Maz. do Rawy Maz., w pobliżu wsi Jakubowo, na jadących furmanką rzeźników tomaszowskich: Antoniego Goździka, Karola Majerowicza i Juliana Szmidkiego napadło kilku bandytów, którzy pod groźbą użycia broni zażądali wydania pieniędzy.

Lupem bandytów padło wówczas zgórą 400 milionów marek polskich. Po dokonaniu grabieży złoczyńcy zbiegli.

Dochodzenie ustaliło, że w napadzie tym brali udział: Jan Cymerman i Brunon Szeller. Zostali oni aresztowani. W toku śledztwa ujawniono trzeciego spółnika, w osobie Stefana Wojtasika, który zbiegł do Rosji Sowieckiej.

Cymerman i Szeller w swoim czasie skazani zostali po 5 lat ciężkiego więzienia. W stosunku do nieobecnego Wojtasika, sąd sprawę umorzył.

Po dziesięciu latach Wojtasik powrócił do Polski. Przybył on do Piotrkowa i zamieszkał u matki swej w domu nr. 15 przy ul. Łódzkiej. Aresztowa-

wano go i sprawa ta znalazła się wczoraj na wokandzie sądu okręgowego w Piotrkowie. Na rozprawie w charakterze świadków powołani zostali byli spółnicy Wojtasika — Cymerman i Szeller, którzy zeznali, że Wojtasik z zagrabionych pieniędzy wypłacił im tylko 42 miliony marek, zatrzymując resztę, t. zn. około 360 milionów marek dla siebie.

Sąd skazał go na 2 lata i 6 miesięcy więzienia. Na zasadzie amnestii darowano mu trzecią część kar.

CAŁA WIEŚ PASTWA PŁOMIENI

60.000 zł. poszło z dymem.— 80 osób bez dachu nad głową w Kieleckiem

Kielce, 30 stycznia.

(n) We wsi Radwan, gm. Topolice, pow. opoczyńskiego, w zagrodzie Stanisława Włodarczyka z nieustalonej do tej pory przyczyny wybuchł pożar, który w mgnieniu oka przerzucił się na sąsiednie zabudowania i objął wkrótce prawie całą wieś.

Mimo energicznej akcji ratunkowej ogień rozszerzał się z gwałtowną szybkością i strawił doszczętnie 18 zagród gospodarskich wraz z inwentarzem martwym.

W morzu płomieni poniosło śmierć kilkadziesiąt sztuk drobiu, przy czym podczas akcji ratunkowej kilka osób dozna-

ło dotkliwych poparzeń całego ciała.

Śmiertelnych ofiar, na szczęście, nie było. Straty, spowodowane pożarem, sięgają 60.000 zł. Bez dachu nad głową pozostało około 80 osób.

Z pomocą pogorzelcom pośpieszyła okoliczna ludność oraz miejscowe władze.

Karnecik teatralny

TEATR MIEJSKI.

Dziś w czwartek, oraz jutro i pojutrze wieczorem w dalszym ciągu bawie będzie publiczność wyborna, pierwszorzędnie zagrana komedia W. Katajewa „Kwiecista droga”.

PRZEDSTAWIENIE DLA MŁODZIEŻY i KOP. CIUSZEK DLA DZIECI.

Dziś, w czwartek o godz. 4.30 po południu specjalne przedstawienie dla młodzieży szkolnej. Dane będą dwie kapitalne komedje hr. Fredry „Pan Benet” oraz „Dożywocie”. Ceny najniższe.

W niedzielę o godz. 12-ej w południe w dalszym ciągu ciesząca się niesłabnącym powodzeniem wyborna bajka dla naszych milusińskich „Kopciuszek”. Ceny zniżone od 40 gr. do 2.70.

ŁÓDZKIE TEATRY POPULARNE

(Ogrodowa 18)

Dziś w czwartek o godz. 8.15 wiecz. ostatnie dni operetki Gilberta w 3 aktach p. t. „Dorina”, w reżyserji Stanisława Zięciakiewicza.

ŁÓDZKIE TEATRY POPULARNE

(sala Geyera, ul. Piotrkowska 295)

W nadchodzącą sobotę o godz. 4.15 i 8.15 oraz w niedzielę o godz. 4.15 i 8.15 wiecz. dana będzie operetka w 3 aktach Gilberta p. t. „Dorina”, w reżyserji Stanisława Zięciakiewicza.

LEKARZ - DENTYSTA

F. KOPCIOWSKA

POWRÓCIŁA.

Przyjmuje codziennie od 9-3
Gdańska 37

tel. 232-55.

od 4-7 w lecznicy
Piotrkowska 294

Stowarzyszenie „Rodzina Policyjna” Koło Łódź-Miasto
urządza w sobotę, dnia 2 lutego 1935 roku o godz. 22

WIELKI BAL MASKOWY

w Sali Filharmonji, w Łodzi, przy ul. Narutowicza № 20

Mnóstwo niespodzianek.— Do tańca przygrywać będą 2 orkiestry.— Bufet na miejscu obficie zaopatrzony.

Cena biletów zł. 3.— PP. akademicy, oficerowie i członkowie Stow. po zł. 2.— Bilety do nabycia w dniu balu w Kasie Filharmonji od godz. 12 do 16 i od 18.

CORSO

Początek codz. o godzinie 4-ej.—
soboty i niedziele o godz. 12-ej.

Ceny miejsc: I seans 50 i 54 gr., następne 54, 85 i 109. Sala należyście ogrzana.

NAJWESELSZA POLSKA KOMEDJA.

„CZY LUCYNA - TO DZIEWCZYNA”

Poraz pierwszy w roli mężczyzny urocza JADWIGA SMOSARSKA, lubiany — Eugenjusz BODO.

TEMPO! ŚMIECH! HUMOR! Nadprogram — aktualności Foxa —

UWAGA: NASTĘPNY PROGRAM — „NANA” Anna Sten, Phillips Holmes.

Dnia 2 i 3 lutego o g. 11 rano Poranek FLIP i FLAP.— Wejście 25 gr.

Kino-teatr

METRO

Przejazd 2

Dziś i dni następnych!

„SWIAT SIĘ SMIEJE”

(tyt. oryg.: Wiesiołyje Rebjata)

Nadprogram: aktualności Paramountu i P.A.T.

Najweselsza komedia sowiecka

Kino-teatr

ADRIA

Główna 1

Kino-teatr

„MIRAŻ”

11 Listopada 16 (Konstantynowska)

Dziś i dni następnych

„Co mój mąż robi w nocy?”

Najpikantniejsza polska komedia muzyczna

W rol. gł. GORCZYŃSKA, MANKIEWICZÓWNA, ZNICH, KRUKOWSKI, GIERASIENSKI, JAROSY.

Sala dobrze ogrzana. Ceny miejsc III m. 54, II m. 85 gr., I m. 1.09, balkon 0.75.

Lecznica Omega

i GABINET DENTYSTYCZNY

Główna 9, tel. 142-42

Przyjmują lekarze we wszystkich specjalnościach. — Analizy lekarskie, zastrzyki, Roentgen, lampka kwarcowa

Stacja zapobiegawcza

czynna całą dobę. PORADA 3 ZŁOTE.

Dr. J. NADEL

AKUSZER-GINEKOLOG

ANDRZEJA 4

TELEFON 228-92

przyjm. od 10-12 i od 4-8 w.

DOKTOR TREPMAN

specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopłciowych,

Zawadzka 6 fr. 11 piętro

8-12, 2-4, 6-9 wiecz.

W niedziele i święta od 8-1 pp.

Dr. HALTRECHT

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe

PIOTRKOWSKA 10. TEL. 245-21.

Przyjmuje od g. 8-ej do g. 11 rano, od 1.30 do 2.30 popołudniu i od 5 do 9-ej wiecz. W niedziele i święta od 10 do 1-ej w poł.

RADIOVOX z 4 lampami zł. 200.—

Przeróbki bateryjnych na elektryczne.

Baterie 120 w. zł. 11.50, Piotrkowska

31 Chojny, Trębacka 64.

ORYGINALNE PROSZKI
MIGRENO-NERVOSIN
R.M.S.W. N° 1599
Z KOGUTKIEM
SA SRODKIEM
KOJĄCYM BÓLE
ZASTOSOWANIE:
BÓLE GŁOWY
MIGRENA, NEURALGJA,
BÓLE ZĘBÓW,
GRYPA, PRZEZIĘBIENIA
BÓLE ARTRETYCZNE,
STAWOWE, KOSTNE i T.P.
ZADAJCIE W APTEKACH PROSZKÓW
ZE ZN. FABR. KOGUTKIEM
W ORYGINALNEM OPAKOWANIU
PO 5 PROSZKÓW W PUDEŁKU.

MAGLE masywne, udoskonalone sprze

daje fabryka „Junior”, Łódź, Sędziow-

skiego 16 (obok Zgierskiej 122).

PRZYBLAKAŁ się pies buldog. Ode-

brać można za zwrotem kosztów.

DR. MED. S. Kryńska

CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE

(kobiety i dzieci)

Stenklewicza 34

telef. 146-10

przyjmuje od 11-1 i od 3-4 po poł.

DOKTOR WOŁKOWSKI

PRZEPROWADZIŁ SIĘ

na ul. CEGIELNIANĄ 11

Telefon 238-02

Choroby weneryczne, moczopłciowe

i skórne.

Przyjmuje od 8-12 i od 4-9 w nie-

dziale i święta od 9-1.

DR. MED. M. TAUBENHAUS

CHOR. KOBIECIE I AKUSZERJA

Zgierska 11,

tel. 246-09.

Przym. od 4-8 w. 30-2

DOKTOR H. SZUMACHER

CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE

Piotrkowska 56

tel. 148-62.

Od 9-12 rano, 2-4 pp i 7-9 wiecz.

w niedziele i święta od 10-1.

JEZYKÓW ANGIELSKIEGO, FRAN-

CUSKIEGO — gruntownie udzielam,

gramatyka, literatura, konwersacja,

handlowa korespondencja. Tel. 183-04,

g. 10-12 rano, 3-4 po poł.

Stahl może walczyć i startuje w niedzielę w Warszawie

Łódź, 31 stycznia. Przed dwoma dniami zamieściliśmy wiadomość, pochodzącą z Poznania, jakoby zarząd PZB zamierzał zabronić startu Stahlowi spowodu stwierdzenia u niego przez lekarza poznańskiego osłabienia mięśnia sercowego. Wiadomość ta wywołała w sferach pięściarskich Łodzi duże wrażenie, gdyż Stahl

cieszy się sympatją zwolenników boksu. W dniu wczorajszym Stahl odwiedził nas w redakcji i przedstawił kartkę Poradni Sportowo - Lekarskiej przy zarządzie m. Łodzi z dnia 30 b. m., w której kierownik poradni, dr. Frydman stwierdza, że „Stahl może ćwiczyć i brać udział w zawodach”.

Ze swej strony oświadczył nam Stahl że w niedzielę przed meczem z Wartą czuł się faktycznie b. źle i nie zamierzał z tego powodu stanąć przeciwko Szymurze. Miał nawet wrażenie, że ma silną gorączkę, w każdym razie był tego dnia b. osłabiony.

Naogół jednak posiada on b. zdrowe serce, co niejednokrotnie stwierdzili lekarze przed walkami. Wiadomością, jaka ukazała się w prasie, Stahl się ogoralnie zmartwił, tembardziej, że zaskoczyło go to.

Dziś po stwierdzeniu przez lekarza poradni, że jest on zupełnie zdrowy, zabiera się Stahl ponownie energicznie do treningów i jak nam oświadczył, startować będzie już w niedzielę przeciwko Makkabi berlińskiej.

Szwankowski zabity! Krwawa tragedia miłosna w Warszawie

Wczoraj w Poznaniu wieczorem rozegrała się w Warszawie tragedia, której ofiarą padł znakomity polski pływak Janusz Szwankowski (AZS). Szwankowski był jednym z najlepszych polskich pływaków, czego dowiódł dopiero ostatniej niedzieli, uzyskując w biegu na 100 mtr. stylem dowolnym świetny wynik 1.01,6. Dzięki temu wynikowi uważano go obecnie za najgroźniejszego rywala znakomitego naszego pływaka reprezentacyjnego Bocheńskiego. Wczorajsza tragedia warszawska położyła kres młodemu życiu i pozbawiła też sport polski niezwykle cennej jednostki.

Przebieg mroźnej krew w żylach tragedii był następujący. Około godz. 9 wieczór do popularnej w Warszawie cukierki Mytkowskiego przybył Szwankowski w towarzystwie młodej niewiasty Władysławy Petzowej, jego dobrej znajomej. Szwankowski znalazł się z Petzową od dłuższego czasu i było publiczną tajemnicą, że łączą ich coś więcej niż zwykła znajomość.

O stosunku tym dowiedział się przed kilku dniami mąż Petzowej, Tadeusz,

który też od tego czasu począł urządzać żonę w domu awantury, którym ostatecznie kres położyła wczorajsza tragedia, jaka miała miejsce przed cukierką.

Oto Petz dowiedział się o randce żony ze Szwankowskim i około godz. 11 przybył do cukierki, z której wywołał zarówno żonę jak i Szwankowskiego. W chwilę potem dali się przed cukierką słyszeć strzały rewolwerowe. To Petz czterokrotnie strzelił do Szwankowskiego, kładąc go trupem na miejscu. Piątą kulę skierował Petz w kierunku żony, raniąc ją jednak tylko lekko w rękę. Ostatni wreszcie nabój, jaki znajdował się jeszcze w magazynie rewolweru skierował we własną skroń. Strzał ten był również śmiertelny. Przybyły na miejsce wypadku lekarz pogotowia stwierdził już tylko zgon obu mężczyzn.

Tragedia ta, o której wieść lotem błyskawicy rozniosła się wśród sfer sportowych stolicy wywołała niezwykle przynębiające wrażenie, gdyż zmarły tragicznie Szwankowski był wśród sportowców stołecznych niezwykle lubiany. (Li)

Wycieczki narciarskie Makkabi do Smardzewa

Łódź, 31 stycznia. W nadchodzącą sobotę i niedzielę organizuje Makkabi Łódzka dwie wycieczki narciarskie do Smardzewa, gdzie jak wiadomo są pierwszorzędne tereny narciarskie. Wyjazd autobusem nastąpi każdorazowo z dziedzińca klubowego o godz. 9.30 rano. Cena uczestnictwa w wycieczce, obejmująca przejazd w obie strony wynosi zł. 3. Zapisy przyjmuje sekretariat klubu, Al. Kościuszki 21, tel. 241-07 w godz. od 18 do 22.

Nowe władze Unji

Łódź, 31 stycznia. O odbyło się roczne zebranie członków P. T. S. „Unja”, na którym wybrany został nowy zarząd i władze techniczne w następującym składzie: Ortel — prezes, Pieczewski — wiceprezes, Kozłowski Adam — sekretarz, Kozłowski Leon — zastępca sekretarza, Piotrowski — skarbnik, Mikołajczyk — gospodarz, Łuczak — czł. zarządu, Kopeczyński — kierownik sekcji szachowej, Tome — kierownik drużyny atletycznej i kap. sek. kolarskiej — Łuczak.

Jednocześnie uchwalono, iż treningi drużyny lekkoatletycznej w zapasach i podnoszeniu ciężarów, odbywać się będą w środy i piątki każdego tygodnia w lokalu klubu od godz. 19-tej do 21-szej oraz, że mistrzostwo klubu w zapasach, odbędzie się 9 lutego r. b. również w lokalu własnym przy ul. Głównej 31.

Delegaci Łodzi na walne zebranie PZPN-u

Łódź, 31 stycznia. W dniach 16 i 17 lutego odbędzie się w Katowicach doroczne walne zebranie PZPN-u. Na zebranie to wyjeżdża z Łodzi silna liczebnie delegacja, złożona z pp.: Konopki, Kellenbacha i Jordana.

PZPN szykuje się do walnego zebrania

Warszawa, 31 stycznia. PZPN przygotowuje się bardzo wczesnym do zbliżającego się walnego zebrania związku, które w roku bieżącym odbędzie się za dwa tygodnie w Katowicach. Wczoraj odbyło się przedostatnie posiedzenie zarządu, na którym omawiano wnioski, jakie będą zgłoszone pod obrady walnego zebrania. Wniosków takich, których termin zgłoszenia do sekretariatu PZPN-u upłynął w niedzielę, jest około 30.

Ostatnie posiedzenie zarządu odbędzie się w dniu 11 lutego i omawiana będzie na niem taktyka zarządu na walne zebranie, jak też ustalony zostanie skład osobowy przyszłego zarządu, jaki ustępujące władze przedstawią walnemu zebraniu.

W dniu wczorajszym odbyło się pierwsze konstytucyjne posiedzenie nowego zarządu WOZPN pod przewodnictwem prezesa Frenkla. Na posiedzeniu tem odbyło się słynne „ślubowanie”, które odbyło się w ten sposób, że wszyscy członkowie zarządu otrzymali do wypełnienia deklarację ze specjalnym tekstem, którą musieli podpisać. „Ślubowali” wszyscy członkowie nowego zarządu, wybrani na ostatnim walnym zebraniu WOZPN-u.

CHMIELEWSKI CHORY

Komplikacje z ustaleniem reprezentacji państwowej na mecz z Węgrami



Łódź, 31 stycznia.

Kapitan związkowy PZB p. Stanisław Cendrowski ma przy ustalaniu reprezentacyjnej ósemki państwowej na mecz z Węgrami największe trudności z obsadą wagi półciężkiej. Ma on dwóch zawodników wagi średniej Majchrzyckiego i Chmielewskiego, z których jednego widziałby chętnie w kategorii wyższej. Decyzja w tej sprawie jak nam oświadczył p. Cendrowski zależy w zupełności od zawodnika łódzkiego, gdyż w razie odmowy Chmielewskiego startowania w kategorii półciężkiej wystawi go do wagi średniej, a z Majchrzyckiego który nie wykazuje też chęci walki w kategorii wyższej będzie wtedy musiał zupełnie zrezygnować.

Chcąc dowiedzieć się od Chmielewskiego czy zgadza się na start w kategorii wyższej niż normalnie walczy udaliśmy się wczoraj na trening do jego macierzystego klubu IKP, gdzie spotkała nas jednak bardzo niemiła niespodzianka.

Jak się okazało Chmielewski zaniemógł we wtorek dość poważnie. Zachorował na nagle na dość ciężką gripę i położył się oczywiście do łóżka. W nocy z wtorku na środę zanotowano u niego bardzo silną temperaturę, bo aż 39,8 st. W ciągu dnia wczorajszego gorączka spadła już znacznie, przekracza jednak jeszcze ciągle 38 stopni.

Lekarz, który badał Chmielewskiego w dniu wczorajszym nakazał mu pozostać w łóżku co najmniej do poniedziałku, przyczem i później nie zezwolił mu też jeszcze wychodzić z mieszkania.

Choroba Chmielewskiego pokrzyżuje jeszcze bardziej plany kapitana Cendrowskiego i stawia go obecnie w znacznym przykresłej sytuacji, niewiadomo bowiem, czy choroba nie osłabi łodzianina i czy będzie on wobec tego zdolny do walki z Węgrami.

Zapytany o to przez nas jego opiekun i trener Tomasz Konarzewski uważa jednak, że tydzień treningu jaki będzie jeszcze Chmielewski mógł mieć przed meczem starczy, by podciągnąć go znów w formie. Inna rzecz, że zdaniem Konarzewskiego powinien on walczyć koniecznie w wadze średniej, gdyż waży w chwili obecnej zaledwie 69 kg. tak, że podciągnięcie do kategorii pół-

ciężkiej napotyka u niego na trudności nie do przeczywienia. Zresztą sam Chmielewski oświadczył, że woli walczyć w wadze średniej.

Tak więc, jeżeli wyzdrowieje on w dniach najbliższych startować będzie mógł w swej właściwej kategorii, a sprawa obsady wagi półciężkiej pozostaje na dal otwarta. Tu będzie jednak kapitan Cendrowski mógł w najbliższą sobotę poczynić w Warszawie pewne obserwacje. Wobec faktu choroby Chmielewskiego IKP wystawi na mecz z Makkabi berlińską, za zgodą WIMY, Kłodasa. Kapitan Cendrowski będzie mógł w Warszawie skontrolować jego formę i zdecydować czy nie warto byłoby skorzystać z jego pięści na meczu z Węgrami. (Gol)

IKP zmienia skład na mecz z berlińską Makkabi

Łódź, 31 stycznia.

W nadchodzącą niedzielę rozegra I. K. P. w Warszawie spotkanie towarzyskie z zespołem berlińskiej Makkabi. W proponowanym początkowo składzie drużyny łódzkiej na powyższy mecz zaszyły w dniu wczorajszym bardzo poważne zmiany. Przedewszystkiem IKP zmuszone jest zrezygnować z chorego Chmielewskiego, dalej z Banasiaka, który odbywa ćwiczenia wojskowe w Kowlu i do Warszawy nie będzie mógł przybyć. Trzecim wreszcie zawodnikiem, z którego również musiano zrezygnować jest chory Durkowski.

W pierwszych trzech wagach nie zajdą żadne zmiany, walczyć więc będą Gluba, Spodenkiewicz i w piórkowej Leszczyński i Woźniakiewicz. W wadze lekkiej wystąpi Taborek dla którego stronowanie do tej kategorii nie przedstawia żadnych trudności. W wadze półśredniej Rencz i w średniej Sałaciński. W półciężkiej IKP skorzysta z Kłodasa, któremu jego klub macierzysty WIMA udzielił zezwolenia na start w Warszawie.

Poznań, 31 stycznia.

Sędziami punktowymi na meczu Polska — Węgry, który zostanie rozegrany w Poznaniu dnia 10 lutego r. b. będą pp.: Różycka (Czechosłowacja) i Sadowski (Niemcy). W ringu sędziować będą na zmianę polak i węgier.

Impreza jakiej jeszcze nie było

Niezwykłe popisy łyżwiarskie w Helenowie

Łódź, 31 stycznia.

Kierownictwo sekcji łyżwiarskiej Helenowa zachęcone powodzeniem zesłotygodniowych popisów, zakontraktowało na nadchodzącą sobotę dwóch znakomitych wiedeńskich łyżwiarzy-akrobatów Dietla i Langa.

Wiedeńscy mieli początkowo wystąpić w Łodzi dwukrotnie w sobotę i niedzielę, lecz wobec tego, że opuszczają Polskę po kilku występach, zgodzili się zaledwie na jeden występ w Łodzi.

Popisy, jakie zaprodukować ma para wiedeńska, odbywają się w Łodzi po raz pierwszy, a o ich powodzeniu świadczy

fakt, że zostały one w Katowicach na sztucznym torze powtórzone trzykrotnie, a w Zakopanem popisy odbyły się dwa razy przy szczególnie zapelnionej widowni. Specjalnością wiedeńczyków są humoreski, przyczem występują oni w b. bogatych kostiumach.

Nie ulega kwestii, że każdy skorzysta z okazji, by ujrzeć wiedeńczyków, którzy popisować się będą tylko jeden raz w sobotę o godz. 6.30. Ze względu na propagandowy charakter imprezy ustalono niskie ceny wstępu, a mianowicie: 1 zł. dla dorosłych i 50 gr. dla młodzieży do lat 18-u.

Minjatury

Piąte przez dziesiąte

Rzecz dzieje się w Moskwie. W miejscu, gdzie dawniej wznosiła się cerkiew, a teraz jest pusty plac, zatrzymuje się jakiś chłopiec, klęka, zdejmując czapkę i zaczyna się modlić.

Przechodzi komsomoлец. Widząc modlącego się chłopca, młody komunista zwraca się doń ironicznie:

— Modlisz się?!... Ech, ty durnu...
— Phi... Możliwe, że jestem dureń...
— Czy wiesz, że religia to opium?
— Lopium?.. No, to co, że lopium?..
— A za kogo się modlisz?..
— Ja?... Modlę się za władzę sowiecką...
— Ach, tak?... To co innego. A dlaczego modlisz się za władzę sowiecką?
— No, bo jak?... Modliłem się za cara — diabli go wzięli!.. Może i wam Pan Bóg miłosierny wkrótce pomoże..

♦♦

Niewypłacalski otrzymał upomnienie od swego krawca, który zaznaczył w liście, że po raz 47-my przypomina już o należącej mu się kwocie.

W odpowiedzi na ów monit Niewypłacalski wysłał na adres krawca następujący list:

— Szanowny Panie!.. Nie mogę sobie przypomnieć, abym kiedykolwiek zamawiał u pana wspomniany garnitur. Jeżeli jednak mylę się i zamówiłem u pana ów garnitur, to pan z pewnością nie wykonał tego zamówienia. Jeżeli okazałoby się jednak, że pan to zamówienie wykonał, to w każdym razie ja tego garnituru nie otrzymałem. Gdybym garnitur otrzymał, tobym zapłacił. Jeżeli nie zapłaciłem, to pewnie nie mogę. Z poważaniem — Niewypłacalski'.

♦♦

Dwaj znawcy kobiet dzielą się spostrzeżeniami na temat płci pięknej. Jeden z nich powiada:

— Dzisiejsze dziewczęta różnią się znacznie od dziewcząt z przed dziesięcią laty...
— No, ba! — odpowiada drugi. — Oczywiście... Niektóre z nich w międzyczasie zdażyły nawet zestarzeć się o trzy lata..

♦♦

Na ulicy spotyka się dwóch znajomych. Jeden zwraca się do drugiego:

— Co słyhać, panie dyrektorze?... Bardzo źle pan dziś wygląda... Czy panu czegoś brak?
— Owszem: — żony, buchaltera i pięciu tysięcy dolarów, które chowałem w biurku na czarnej godzinie..

Uroczysty ingres arcybiskupa Salzburga



W Salzburgu odbył się uroczysty ingres księcia-arcybiskupa dr. Waitza. Na zdjęciu widzimy J. E. arcybiskupa Waitza w chwili wygłaszania przemówienia przez radio.

Akrobatyka motocyklowa



Fotografia ta wydaje się wręcz nieprawdopodobna, a jednak przedstawia prawdziwy moment z wyścigów w Anglii.

ZWYCIĘSCY ŁYŻWIARZE Z ST. MORITZ.



W wyniku zawodów łyżwiarskich w St. Moritz pierwszą nagrodę za jazdę parami zdobyli Marja Herber i Henryk Baier.



Kolekcja medali pamiątkowych i oznak jaką zebrał p. Zygmunt Krawczykowski podczas swej kilkuletniej podróży po Europie. Najciekawszą część tej kolekcji p. Krawczykowski ma ożarować panu Marszałkowi Piłsudskiemu.

Codzienna nowelka „Expressu”

Kawiarnia „Aureola”

— Powiedziałem panu kategorycznie, że nie zawieram znajomości na ulicy. — mówiła młoda dość elegancko ubrana nie wiasta, spoglądając z oburzeniem na dystygowanego blondyna, który przesładował ją od kilkunastu minut.

— To było dobre przed wojną — odpowiedział jej z uśmiechem — W dzisiejszych czasach należy stosować w życiu zupełnie inne zasady. Proszę mnie źle nie rozumieć. Nie należę do tego typu mężczyzn, którzy uganiają się na ulicach za pierwszą lepszą dziewczyną. Znam panią z widzenia już od dłuższego czasu. Kocham panią. Proszę mi wierzyć, tych słów nie usłyszała ode mnie do tej pory żadna kobieta.

Spojrzałem nań uważnie.

Był przystojny i dobrze się prezentował.

— Proszę mnie pozostawić w spokoju — powiedziała trochę mniej przekonująco.

— Nie, nie odejdę — zawołał — Powiedziałem już, że panią kocham. Muszę z panią pomówić.

— Nie mam teraz czasu — wyrwało jej się — Spieszę do domu... Mąż...

— Teraz już rozumiem — uśmiechnął się zwycięsko — Jeśli pani jest zajęta, spotkamy się jutro wieczorem. O godzinie dziewiątej będę czekał w kawiarni „Aureola”

— Aureola? — zdziwiła się — Nie znam tej kawiarni. Gdzie ona się mieści?

Młody mężczyzna podał jej dokładny adres. „Aureola” to był nowy, elegancki lokal.

Przyrzekła mu, że przyjdzie o wyznaczonej porze.

I rozstali się.

Młody mężczyzna począł się w dalszym ciągu przechadzać po alejach.

Uśmiechał się do młodych kobiet, kroczących samotnie i szukał nowej ofiary. Wreszcie upatrzył sobie jakąś elegancką damę.

— Dobry wieczór pani — powiedział, wyciągając pierwszy rękę.

Niewiasta spojrzała nań ze zdumieniem.

— Pan wybacz, ale ja pana nie znam.

— A więc już pani zapomniała — zawołał, spoglądając na nią z głębokim wyrzutem. — Przecież w ubiegłym roku tak cudownie spędziłyśmy noc na balu. Od tego czasu istotnie nie widzieliśmy się ani razu. Nie przypuszczałem jednak, iż, że pani mnie nie pozna.

Spoglądała nań z wciąż wzrastającym zdumieniem. Był przystojny, elegancki. Podobał jej się. Niestety jednak nie mogła go sobie przypomnieć.

— Możliwe — odparła po krótkim wahaniu — W dzisiejszych czasach człowiek styka się z tylu ludźmi.

— W ciągu tego roku poznałem bardzo wiele kobiet. Sporo z pośród nich odznaczało się dużą urodą. A jednak żadna z nich nie była pani dorównać i dlatego tak marzyłem o naszym spotkaniu — powiedział z głębokim westchnieniem.

— A jak pan się właściwie nazywa?

Wymienił nazwisko.

— Nie przypominam sobie — mruknęła pod nosem.

Młody mężczyzna tak długo bawił ją rozmową, że zupełnie zapomniała, iż śpieszy do chorej przyjaciółki. Gdy zegar na ratuszu wybił godzinę dziesiątą, krzyknęła przerażona:

— Nie mam już ani chwili czasu. Musimy się rozstać.

— Rozumiem. Obowiązki. Ale jutro się spotkamy, prawda? Zawahała się.

— Ale musi pani przyjść — powiedział, spoglądając jej czule w oczy — Jest pani jedyną kobietą, która potrafiła zdobyć moje serce. Czekam o godzinie dziewiątej wieczorem w kawiarni „Aureola”.

— „Aureola”? Gdzie to jest?

Młody mężczyzna podał jej dokładny adres lokalu.

W tym samym czasie, w innym punkcie miasta, jakiś młody brunet wyznawał miłość kasjerce jednego z większych biur.

— Pani jest śliczna — mówił. — Musimy się jutro spotkać. O godzinie dziewiątej wieczorem w kawiarni „Aureola”.

— Pan jest łezczelny — odpowiedziała mu — Przecież nie znam pana zupełnie.

— To nieważne. Jutro poznamy się gruntownie. A więc pani przyjdzie, prawda? Czy mogła mu odmówić? Miał ujmującą powierzchowność i tak ładnie umiał prosić.

W tym samym czasie przed kinoteatrem młodzieńca, gustownie ubrana blondyneczka uśmiechnęła się zalotnie do starszego pana, kroczącego z poważną miną.

Poważny pan zatrzymał się zdumiony. Po paru chwilach zdobył się na odwagę i podszedł do blondyneczki.

— Czy pan mnie nie poznaje? — spytała go z wyrzutem.

— Ależ oczywiście, że poznaje — odpowiedział natychmiast, choć mógłby przysiąc, że widzi ją poraz pierwszy w życiu.

Rozmawiali kilkanaście minut. Starszy pan proponował kino, restaurację i teatr. Odmówiła mu jednak kategorycznie.

— Dziś jestem zajęta, tłumaczyła — Proszę przyjść jutro o godzinie dziewiątej wieczorem do kawiarni „Aureola”.

— „Aureola”, gdzie to jest?

Podawała mu dokładny adres. Był to już czternasty mężczyzna, którego zaprosiła na tę godzinę do „Aureoli”.

Nazajutrz wieczorem w Aueroli, która do tej pory świeciła pustkami, było rojno i gwaro. Na sali znajdowało się kilkudziesięciu samotnych mężczyzn i mniej więcej taka sama ilość kobiet.

Gdy uchylały się drzwi wejściowe, wszyscy z napięciem spoglądali na wchodzących. Każda z tych osób przyszła przecież na randkę i nie mogła się doczekać swego obiektu.

Około godziny dziesiątej wielu śmielszych mężczyzn flirtowało już zawzięcie z niewiastami, które również piekielnie się nudziły.

W ten sposób zawarto dużą ilość znajomości.

Kawiarnia „Aureola”, nieznana szerzej publiczności, zyskała od razu bywalców.

Od tego dnia prawie codziennie były zajęte wszystkie stoliki.

Właściciel lokalu zacierał ręce z zado wolenia. Kawał się udał. Agenci i agentki, których wysłał na miasto, by werbowali klientelę, doskonale wywiązały się z zadania.

Dol.